



PISM | POLSKI INSTYTUT SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH
THE POLISH INSTITUTE OF INTERNATIONAL AFFAIRS

BIULETYN

Nr 124 (1697), 10 września 2018 © PISM

Redakcja: Sławomir Dębski ● Bartosz Wiśniewski ● Rafał Tarnogórski
Katarzyna Staniewska (sekretarz redakcji)

Karolina Borońska-Hryniewiecka ● Anna Maria Dynier ● Aleksandra Gawlikowska-Fyk
Sebastian Płóciennik ● Patrycja Sasnal ● Justyna Szczudlik ● Marcin Terlikowski ● Tomasz Żornaczuk

Niemcy wobec kryzysu gospodarczego w Turcji

Sebastian Płóciennik

Z perspektywy Niemiec problemy gospodarcze Turcji oznaczają przede wszystkim ryzyko w sferze bezpieczeństwa i kontroli migracji oraz niepewność co do stabilności koniunktury międzynarodowej. RFN będzie starała się z jednej strony zapobiec eskalacji kryzysu, z drugiej zaś wykorzystać sytuację do poprawy relacji z Turcją i skłonienia jej władz do reform.

Wiele wskazuje na to, że Turcję czeka długi okres kłopotów gospodarczych. Jej władze mogą albo kontynuować politykę niskich stóp procentowych, co będzie skutkowało dalszą ucieczką inwestorów i presją na kurs liry, albo podnieść stopy procentowe, co ustabilizuje kurs, ale jednocześnie doprowadzi do wzrostu bezrobocia i recesji. Żadne wyjście nie jest optymalne.

Rozwój wydarzeń jest z uwagą obserwowany w RFN, dla której Turcja jest ważna z punktu widzenia polityki bezpieczeństwa, kontroli strumieni migracji oraz relacji gospodarczych. Ocena ryzyka w tych obszarach zaważy na tym, czy i w jaki sposób Niemcy zaangażują się w ewentualną pomoc.

Zagrożenia międzynarodowe. Szczególny niepokój władz w Berlinie budzą polityczne reperkusje załamania gospodarki tureckiej. W pierwszej kolejności chodzi o stabilność umowy o kontrolowaniu imigracji, która została zawarta między Turcją a UE w 2016 r. Władze w Ankarze mogą uznać np., że w obliczu załamania finansów publicznych nie stać ich na dotrzymanie warunków porozumienia, lub będą żądać od UE zwiększenia wsparcia finansowego. Dla Niemiec dalsze obowiązywanie tej umowy jest kluczowe dla zarządzania skutkami kryzysu migracyjnego. Jej znaczenie rośnie po wydarzeniach w Chemnitz, które zaostrzyły wewnątrzniemiecki spór o politykę wobec uchodźców.

Kolejne ryzyko jest związane ze sferą bezpieczeństwa. Turcja odgrywa istotną rolę w NATO jako druga pod względem wielkości potęga konwencjonalna Sojuszu. Jest też ważnym graczem w regionie Bliskiego Wschodu, zaangażowanym w wojnę w Syrii. Niemcy obawiają się, że głębokie załamanie gospodarcze mogłoby skłonić prezydenta Erdoğan do działań odwracających uwagę społeczeństwa od kryzysu. Możliwe jest większe zaangażowanie w działania wojenne w regionie lub nawet polityka obstrukcji w NATO – zwłaszcza wobec pogarszających się relacji z USA.

Z punktu widzenia RFN wiele niewiadomych wiąże się również z wpływem problemów gospodarki tureckiej na gospodarkę światową, od której kondycji zależy niemiecki eksport. Obawy dotyczą przede wszystkim pogorszenia nastrojów wśród inwestorów i rozprzestrzenienia się kryzysu na inne tzw. rynki wschodzące. Analitycy są podzieleni: część uważa, że większość rynków wschodzących nie wykazuje problemów podobnych do tureckich. Inni ostrzegają, że wraz z krachem w Wenezueli, coraz głębszym kryzysem w Argentynie i perspektywą wojen handlowych, problemy Turcji mogą doprowadzić do globalnego kryzysu.

Zagrożenia wynikające z sytuacji w Turcji mają także wymiar europejski, związany z zaangażowaniem banków z państw członkowskich UE. W przypadku hiszpańskich instytucji finansowych wynosi ono 82 mld euro, francuskich – 42 mld euro, niemieckich – 14 mld euro, włoskich – 10 mld euro. Najbardziej narażone na ryzyko są zatem sektory finansowe krajów południa, które dopiero zaczęły odzyskiwać stabilność po ostatnim kryzysie. Koszty mogą pojawić się także w związku z ewentualnymi bankructwami tureckich banków mających filie w krajach UE (np. Ziraat, Garanti, Yapi Kredi, Credit Europe), ponieważ ulokowane w nich depozyty są objęte unijnymi gwarancjami. Są jednak i silne argumenty za tym, że turecki krach nie wpłynie na europejski system bankowy. Kwoty – choć wielomiliardowe – są za

małe, by mieć znaczenie systemowe. Poza tym, po kryzysie w strefie euro, zarówno banki, jak i instytucje nadzoru mają o wiele większe doświadczenie w reagowaniu na takie sytuacje.

Bezpośrednie ryzyko dla Niemiec. Mniej obaw wiąże się ze skutkami kryzysu dla gospodarki RFN. Turecki rynek z 21,4 mld euro zajmuje odległe 17. miejsce w statystykach eksportu, ustępując wielokrotnie mniejszym Węgrom (dane z 2017 r.). To za mało, by poważnie zaszkodzić gospodarce Niemiec.

Nieco więcej trosk przysparzają dane dotyczące inwestycji bezpośrednich. W Turcji ulokowanych jest nawet do 7 tys. firm z RFN, które zatrudniają ponad 100 tys. pracowników. Wśród nich są potentaci: VW, Daimler, EON, BASF, Siemens, Puma, Allianz, Axel Springer, MAN czy Hugo Boss. Dla wielu z nich załamanie liry to przede wszystkim straty związane z rosnącymi kosztami importu zaopatrzeniowego i spadającym popytem wewnętrznym.

Nie dziwią więc zapowiedzi wycofania się z tureckiego rynku takich firm, jak np. EWE z Oldenburga, dystrybuującej gaz do 900 tys. odbiorców. Firma musi kupować surowiec za dolary, a sprzedawać w tracących na wartości lirach. Także wokół EON – innego gracza na rynku energii – narastają spekulacje o wyjściu z rynku po tym, jak obniżył swój udział w spółce z lokalnym partnerem Sabanci. Problemy mogą dotknąć również Pumy, której działalność utrudni wprowadzenie przez rząd barier przed importem z Chin, skąd przywozi ona półprodukty do produkcji obuwia. Są też jednak i wygrani dewaluacji: firmy produkujące na eksport i mogące zwiększyć marżę, czy Deutsche Bank, który zarobił na spadku kursu liry 35 mln euro.

Wśród potencjalnych konsekwencji kryzysu dla gospodarki RFN należy uwzględnić również wzrost imigracji. Impulsem dla niej będzie rosnące w Turcji bezrobocie i spadające dochody, a ułatwieniem obecność dużej tureckiej diaspory w Niemczech (2,8 mln osób). Z ekonomicznego punktu widzenia nie musi to być zjawisko negatywne, ponieważ RFN notuje od kilku lat rekordowo niskie bezrobocie i potrzebuje pracowników. Pozostaje pytanie, czy kwalifikacje imigrantów będą odpowiadały potrzebom niemieckich pracodawców.

Wnioski. W obliczu powyższych zagrożeń niemieckie władze rozważają, czy i w jakiej formie pomóc Turcji. Za pomocą przemawia potencjał destabilizacji w sferze bezpieczeństwa i kontroli migracji, trudne do oszacowania zagrożenie dla stabilności gospodarki międzynarodowej, a także dobra sytuacja finansowa niemieckiego państwa, które może pozwolić sobie na dodatkowe wydatki. Są jednak i powody do powściągliwości. Turecki kryzys nie ma bezpośredniego przełożenia na koniunkturę w RFN. Dodatkową przeszkodą jest niewielkie poparcie społeczne dla pomocy udzielanej państwu krytykowanemu za tendencje autorytarne, z którym relacje w ostatnich latach ulegały stałemu pogorszeniu (m.in. z powodu aresztowań obywateli niemieckich).

Opcją preferowaną przez większość polityków rządzącej koalicji jest zaangażowanie Międzynarodowego Funduszu Walutowego (MFW). Problem w tym, że prezydent Erdoğan nie będzie chciał przyjąć pomocy od tej instytucji ze względów prestiżowych oraz z powodu wymogu MFW przeprowadzenia reform politycznych i gospodarczych. Na te wątpliwości zareagowała m.in. przewodnicząca SPD Andrea Nahles, twierdząc, że Turcji należy pomóc finansowo pomimo różnic politycznych i krytycznej oceny dotychczasowej polityki jej władz.

Bezpośrednie wsparcie finansowe byłoby jednak opcją ostateczną. Bardziej prawdopodobne jest uzupełnienie propozycji MFW o projekty współpracy gospodarczej oraz intensyfikację relacji politycznych mających za cel poprawę wzajemnych stosunków. Jest wiele sygnałów, że Niemcy wybrały tę właśnie ścieżkę. Warto odnotować np. zapowiedzi wsparcia dla remontu tureckich linii kolejowych oraz zniesienie ograniczeń dla ubezpieczenia kredytów eksportowych w handlu z Turcją, które wprowadzono jako sankcję za aresztowania obywateli niemieckich. Duże wrażenie robi także kalendarz spotkań. Na początku września minister spraw zagranicznych RFN Heiko Maas złożył wizytę w Turcji – pierwszą w trakcie sprawowania swojego urzędu, a pod koniec miesiąca do Berlina przyjedzie prezydent Erdoğan. Tymi działaniami Niemcy chcą osiągnąć kilka celów: ustabilizować Turcję, skłonić ją do reform, umocnić jej związki z Europą, a przy okazji zakończyć impas w relacjach dwustronnych.

Z perspektywy Polski i krajów Europy Środkowej ewentualność krachu gospodarczego w Turcji musi budzić zaniepokojenie nie mniejsze niż w Niemczech. Państwa tego regionu traktowane są przez rynki finansowe jako gospodarki wschodzące i w razie eskalacji problemów również one – zwłaszcza te spoza strefy euro – mogłyby doświadczyć niestabilności kursu walutowego oraz wyższych kosztów obsługi zadłużenia. Zagrożeniem jest dla nich także ewentualny powrót kryzysu migracyjnego oraz osłabienie NATO. Dlatego w ich interesie jest możliwie szybkie wygaszenie kryzysu, który ogarnął gospodarkę turecką.